

Zapłodnienie pozaustrojowe - terapia czy zagrożenie porządku społecznego?

Autor tekstu: **Krzysztof Polit**

Kiedy w 1978 roku urodziła się Luiza Brown, pierwsze na świecie dziecko, które swoje istnienie zawdzięcza zastosowaniu metody zapłodnienia pozaustrojowego, zespół lekarski angielskiego szpitala w Oldham nie spodziewał się zapewne, że wydarzenie to wzbudzi tak wiele kontrowersji. Z medycznego punktu widzenia sytuacja wyglądała bowiem dosyć jednoznacznie: oto opracowano skuteczny sposób leczenia bezpłodności kobiet, które najczęściej wskutek zwykłej niedrożności jajowodów — nie miały dotychczas szans na zajście w ciążę i urodzenie dziecka. Wielu etyków i przedstawicieli organizacji religijnych miało jednak w stosunku do stosowania nowo opracowanej metody bardzo wiele wątpliwości. Niektóre z argumentów przeciwników zapłodnienia *in vitro* można było właściwie rozpatrywać jedynie na gruncie określonego systemu światopoglądowego, dawały się one bowiem sprowadzić do twierdzenia, że zastosowana metoda sprzeciwia się woli bożej, gdyż Bóg nie tak wyobrażał sobie poczęcie, a jako taka w całości pozostaje sprzeczna z prawem naturalnym.

Gdybyśmy spróbowali sformułować powyższy problem na płaszczyźnie racjonalnej, pozbawionej owej religijnej formy, okazałoby się, że dla katolika przekonanego, że dusza ludzka nadawana jest człowiekowi już w momencie zrastania się gamet, wszelkie ingerencje powodujące przeniesienie tego aktu z organizmu matki do szklanej retorty mogą faktycznie nosić znamiona profanacji. Bo też i rzeczywiście, problem polega tutaj na tym, że powstały w wyniku zapłodnienia *in vitro* embrion zostaje przeniesiony do organizmu matki dopiero po 48-52 godzinach. Możemy tu rzecz jasna zapytać, dlaczego, skoro omawiana metoda rzeczywiście sprzeciwia się woli bożej, w ogóle dochodzi do zapłodnienia, ale mieszanie w tym przypadku porządku wiary i porządku rozumu nie wydaje się celowe. Z drugiej jednak strony może nieco dziwić brak tego właśnie rodzaju refleksji u przedstawicieli etyk o charakterze absolutystycznym.

Obok sprzeciwów natury religijnej pojawiły się też wątpliwości o charakterze niezależnym od tej czy innej opcji światopoglądowej. Chodziło w nich przede wszystkim o to, jaki wpływ będzie miało to czterdziestoośmiogodzinne przebywanie zarodka poza organizmem matki na późniejszy jego fizyczny i psychiczny rozwój. Wprawdzie w grę wchodziło jedynie 48 godzin, ale stanowiły one pierwsze 48 godzin ludzkiego istnienia i nie można było wykluczyć, że fakt ten może spowodować jakieś nieoczekiwane, szkodliwe następstwa. Ryzyko niewątpliwie istniało, ale na szczęście praktyka nie potwierdziła obaw, ani jeżeli chodzi o liczbę dzieci przychodzących na świat z wadami wrodzonymi, ani jeżeli chodzi o ewentualne zaburzenia rozwojowe - Luiza Brown kończy właśnie 20 lat, a wiele dzieci osiągnęło już wiek lat kilkunastu. Wcześniejsze wątpliwości stają się więc coraz mniej uzasadnione, aczkolwiek na ostateczną odpowiedź przyjdzie nam jeszcze nieco poczekać.

Dynamiczny rozwój metod zapłodnienia pozaustrojowego może jednak spowodować zupełnie nieoczekiwane zmiany o charakterze społecznym. W tej chwili, ze względu na niewielki zasięg stosowania metody, nie są one jeszcze zauważalne, ale w przypadku jej rozpowszechnienia sytuacja może ulec zmianie. Okazuje się otóż, że możliwość przeniesienia aktu zapłodnienia poza organizm matki powoduje pojawienie się nowych i zaskakujących sytuacji. Po pierwsze, kobieta pragnąca posiadać dziecko, które jest jej potomkiem genetycznym, wcale nie musi zachodzić w ciążę, a więc nie musi być jego matką biologiczną. Wystarczy, że zygota powstała w wyniku połączenia jej komórki jajowej z plemnikiem męża (lub obcego dawcy) zostanie wszczepiona do organizmu innej kobiety, tzw. matki zastępczej. Przyszły potomek może więc mieć troje, czworo, a nawet pięcioro „rodziców” (rodzice genetyczni, rodzice społeczni i matka biologiczna). W sytuacji tej całkowicie nieaktualne stają się takie tradycyjne pojęcia jak **rodzina, ojciec, matka**, a przecież są to podstawowe pojęcia opisujące naszą rzeczywistość społeczną. Taka „nowa rodzina” może jeszcze pod innym względem daleko odbiegać od swojego tradycyjnego pierwowzoru, może ona na przykład przybrać model *ona + ona + ono* lub *on + on + ono*. Swoje genetyczne potomstwo, bez konieczności współżycia z mężczyzną, może posiadać nie tylko samotna matka, równie dobrze takie potomstwo może posiadać mężczyzna bez konieczności współżycia z kobietą. Jeśli do tego wszystkiego dodamy wszelkie problemy — chociażby natury prawnej — związane z instytucją matek zastępczych (np. co zrobić, jeżeli w czasie ciąży kobieta przywiąże się do

dziecka i odmówi jego oddania rodzicom genetycznym, albo urodzi im dziecko kalekie?) okaże się, że sytuacje, przed którymi stawia nas rozwój metod zapłodnienia pozaustrojowego są sytuacjami nie mającymi dotychczas precedensu.

Tym bardziej, że możliwości związane z ich stosowaniem są w stanie naruszyć również tradycyjne więzi międzypokoleniowe. Zauważmy, że technicznie nic nie stoi na przeszkodzie, żeby powstała w wyniku zapłodnienia *in vitro* zygota została wszczepiona nie dawczyni komórki jajowej, ale jej matce. Tym bardziej, że praktyka medyczna wykazała, że możliwe jest wszczepienie i zagnieżdżenie się embrionu w organizmie kobiety 50-cio czy nawet 60-cio letniej, o ile organizm ten wcześniej przygotowany został odpowiednią kuracją hormonalną. „Sukcesy” specjalizującego się w tego rodzaju eksperymentach Marka Sauera z Uniwersytetu w Południowej Kalifornii w Los Angeles wzbudzają jedynie pewne obiekcje natury etycznej, od strony technicznej nie ma tu żadnych przeszkód, a granica wieku, w którym taka ciąża nie może już zakończyć się udanym porodem nie jest znana.

Przy rozważaniu tego rodzaju możliwych społecznych następstw stosowania i rozpowszechniania metod zapłodnienia pozaustrojowego pamiętać należy, że możliwości te, czy nawet zaistniałe przypadki, nie mogą być traktowane jako argumenty przeciwko samej metodzie. Czym innym jest bowiem etyczna ocena metody, a czym innym etyczna ocena jej poszczególnych zastosowań i to właśnie one, a nie sama metoda, zdają się w chwili obecnej wymagać głębszej, etycznej analizy. Trudno się jednak przy tym pozbyć wrażenia, że świat, przed którym stoimy w końcu XX wieku, to świat już nie tylko nowego sposobu i stylu życia i nie tylko nowej, bo kształtowanej przez rzeczywistość wirtualną świadomości człowieka, ale również świat nowych, odmiennych struktur społecznych, a zmiany, jakich byliśmy świadkami w wieku XX mogą prezentować się mizernie w porównaniu z tymi, jakie przyniesie wiek XXI. Chyba, że przywiązanie do tradycyjnych struktur i wartości okaże się w człowieku na tyle silne, że spowoduje powszechny odwrót od eksperymentów biotechnologicznych, któremu może towarzyszyć przesycenie nowościami i zbyt dynamicznie zachodzącymi zmianami.

Wówczas propozycje pewnych instytucji zachowawczych, o charakterze religijnym mogą okazać się bardzo atrakcyjne. Stanowiłyby one wówczas ucieczkę od świata nieistniejących granic, nieokreślonych zasad, świata, którego tempo zmian nie pozwala już przeciętnemu człowiekowi funkcjonować efektywnie. W ostatecznym rozrachunku zaś oznaczałoby, że cywilizacja naukowo-techniczna, sprowadzając wszelkie systemy wartości do wymiernych wartości ekonomicznych, a etykę zastępując prawem, zniszczyła samą siebie.

*

"Res Humana" nr 4/1998.

Krzysztof Polit

Adiunkt (dr hab.) pracujący w Zakładzie Etyki i Estetyki UMCS. Autor książki "Kryzys cywilizacji Zachodu w myśli Jose Ortegi y Gasset".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 31-01-2007)

[Oryginał.](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,5247) (<http://www.racionalista.pl/kk.php/s,5247>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl